

PANIE, POMÓŻ MI OBUMRZEĆ!

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚW. JANA (J 12, 20-33)

²⁰ Wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon [Bogu] w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. ²¹ Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: «Panie, chcemy ujrzeć Jezusa». ²² Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi. ²³ A Jezus dał im taką odpowiedź: «Nadeszła godzina, aby został otoczony chwałą Syn Człowieczy. ²⁴ Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity. ²⁵ Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. ²⁶ Kto zaś chciałby Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec. ²⁷ Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Ależ właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. ²⁸ Ojcze, wsław imię Twoje!» Wtem rozległ się głos z nieba: «Już wsławiłem i jeszcze wsławię». ²⁹ Stojący tłum [to] usłyszał i mówił: «Zagrzmiało!» Inni mówili: «Anioł przemówił do Niego». ³⁰ Na to rzekł Jezus: «Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. ³¹ Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie wyrzucony precz. ³² A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie». ³³ To mówił, oznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.

PYTANIA DO DZIELENIA

1. Czy jest w Tobie pragnienie zobaczenia Jezusa? Dlaczego?
2. Którą z wad czy słabości udało Ci się przezwyciężyć w ostatnim czasie, aby zrealizować „obumieranie” tego, co nie pochodzi od Boga, ale od świata?
3. W czym przejawia się Twoja służba Chrystusowi? Czy jest ona powodem radości, czy raczej buntu i zniechęcenia?

KOMENTARZ

w. 20 *A wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon Bogu w czasie święta, byli też niektórzy Grecy.*

Wśród wielu pielgrzymów przybyłych na święto Paschy do Jerozolimy byli także i Grecy, to znaczy sympatycy judaizmu lub nawet prozelici (nawróceni na judaizm), tzw. „bojący się Boga” (Dz 10, 2. 22; 17,16-17). Ich pragnienie oddawania czci prawdziwemu Bogu prowadzi do spotkania i poznania Jezusa. Reprezentują oni pogan, którym wkrótce będzie głoszona Ewangelia. Będąc świadkami tego, co się działo w mieście, chcieli osobiście spotkać się z Jezusem.

w. 21 *Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej i prosili go mówiąc: «Panie, chcemy ujrzeć Jezusa».*

Filip jest jednym z pierwszych uczniów Jezusa (zob. J 1, 35nn). Wraz z Andrzejem nosi imię pochodzenia greckiego. Obydwaj pochodzili z Betsaidy (z hebr.: „dom połowu”). Prośba Greków skierowana do Filipa o to, aby mogli zobaczyć Jezusa, przywołuje wcześniejsze

wydarzenie, kiedy zachęcił on Natanaela (Bartłomieja), aby zapoznał się z Jezusem, słowami: „Przyjdź i zobacz!” (J 1, 46).

W języku Jana Ewangelisty czasownik „zobaczyć” oznacza praktycznie „uwierzyć”. Oto nadchodzi decydujący moment historii – poganie, którzy dotychczas oczekiwali od Jezusa „usługi”, np. uzdrowienia i ją otrzymywali dzięki wierze, teraz pragną nawiązać osobistą relację z Jezusem.

w. 22 *Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi.*

Andrzej i Filip występują tutaj razem. Są pierwszymi uczniami, którzy słyszą pragnienie pogan, aby widzieć Jezusa. Podobnie jak w czasie uczty w Betanii Maria poprzez swój profetyczny gest namaszczenia stóp Jezusa olejkiem nardowym zapowiedziała pogrzeb Jezusa (J 12, 7), tak teraz ci dwaj uczniowie przynoszą swemu Mistrzowi wiadomość, która jest dla Niego potwierdzeniem nadejścia Jego godziny, kulminacją Jego drogi.

w. 23 *Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy.*

Jezus zwraca się teraz tylko do uczniów. „Godzina”, o której mowa była po raz pierwszy w Kanie (J 2, 4), nadeszła. Cały „dzień” Jezusa osiąga swój szczyt w tej godzinie: jest to godzina uwielbienia Syna i Ojca. Uczestnikiem tej „godziny” może stać się cała ludzkość, symbolicznie obecna w Grekach. Pragnienie Greków jest dla Jezusa punktem zwrotnym, sygnałem do wejścia we właściwy etap Jego misji.

Jan patrzy na Jezusa z perspektywy tej godziny: Jego życie jest oświecone Miłością, która w pełni objawi się na krzyżu. Tam Syn Człowieczy zostanie uwielbiony i objawi Boga całkowicie różnego od obrazu Boga, jaki uczynił sobie człowiek oślepiiony kłamstwem diabła.

w. 24 *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity.*

Chrystus opowiada chcącym zrozumieć znaczenie Jego „godziny” krótką przypowieść, która ukazuje prawo krzyża: ziarno wpada w ciemności ziemi, która zdaje się je dusić i w której gnieje, umierając na pozór nieodwołalnie, ale kiedy pojawia się zielone źdźbło a potem kłos, odkrywa się tajemnica tej „życiodajnej śmierci”. Jezus czerpie przykład ze stworzenia, aby ukazać misterium nowego stworzenia: jak ziarno pada w ziemię, umiera i przynosi owoc, tak Jezus, wywyższony ponad ziemię, przyciąga wszystkich ludzi do siebie i udziela im swojego życia.

Egoizm jest bezpłodny: gdyby ziarno chciało zachować siebie, pozostałoby samo i nie przekazałoby życia. Życie, którego się nie daje, staje się martwe.

w. 25 *Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne.*

Egoista przywiązany do swego życia rozczula się nad sobą i pozostaje sam. Traci swoje życie, gdyż życie jest relacją i miłością. Życie krąży jako otrzymywane i dawane z miłości.

Wyrażenie „nienawidzi swego życia” w języku Semitów jest bardzo mocne i dla nas paradoksalne: oznacza wyzbycie się samego siebie. Oddanie się innym jest twórcze, staje się źródłem pokoju, życia i szczęścia. Odpowiada to stwierdzeniu Jezusa: „Kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je” (Mk 8, 35). „Nienawiść” przeciwstawiona jest tu „miłości”, „zachowanie na życie wieczne” – „utracie życia”. To, co wydaje się być paradoksem, jest prawdą: kto „kocha” własne życie, „traci” je, także w teraźniejszości. Kto je „nienawidzi” (wyzbywa się siebie samego) – realizuje je w pełni i „zachowa je” także na wieczność.

w. 26 ***Kto zaś chciałby Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec.***

Zaproszenie do naśladowania Jezusa, staje się służbą Temu, który jako pierwszy stał się Sługą braci. Służba jest konkretnym wyrazem miłości. Naśladując Jezusa, który stał się Sługą (por. J 15, 10. 12-14), również my mamy odkryć prawo „życiodajnej śmierci” i wejść w swój krzyż – w „wywyższenie”, jakim jest zwycięstwo nad lękiem, by siebie ofiarować drugiemu, kochając go. Jezus nazywa ucznia „mój sługa”, nadając mu taką samą godność, jaką ma Syn, który oddaje swoje życie za braci.

Kto miłuje i służy aż do oddania swego życia, zwyciężył śmierć i posiada prawdziwe życie. Ten, kto czyni siebie sługą, otrzyma nagrodę od Ojca jako Jego syn czy córka, gdyż słowo „uczci” odnosi się tutaj do uczty niebieskiej i życia wiecznego.

w. 27-28a ***Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Ależ właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, wślaw imię Twoje!***

Ten werset stanowi odpowiednik opisu o agonii w Ogrodzie Oliwnym, który przedstawiają pozostali Ewangelisci (tzw. synoptycy). Jezus doświadcza smutku i lęku, przeżywa strach i niepokój wobec śmierci w kwiecie wieku, śmierci gwałtownej i niesprawiedliwej, haniebnej i w całkowitym opuszczeniu. W ewangelii Mateusza, Marka i Łukasza Jezus wyraża poddanie się woli Ojca słowami trzeciej prośby „Ojcze nasz”: „bądź wola Twoja”. Natomiast w Ewangelii Jana Jezus wyraża pełne zaufanie do Ojca i powierza się Mu słowami: „Ojcze, niech się święci imię Twoje”. W tej postawie Jezusa przejawia się najwyższy wyraz Jego miłości do Ojca.

w. 28b ***Wtem rozległ się głos z nieba: «Już wślawiłem i jeszcze wślawię».***

Ojciec uwielbi swe imię na krzyżu, gdy Syn objawi potęgę Miłości i prawdziwe Oblicze Ojca. Świat leży w mocy Złego, bo nikt nie widzi Boga w Jego Prawdzie. Teraz ta Prawda ma się w pełni ukazać, ma ukazać się Miłość, która posiada nieograniczoną boską władzę, która rzeczywiście „może wszystko”. Jest to władza uczynienia siebie najmniejszym i ostatnim dla ratowania „ostatniego” człowieka. Tylko Miłość ma moc odebrać śmierci tych, którzy umarli.

Syn uwielbi Ojca również poprzez niezliczonych braci, którzy żyć będą Jego miłością i poznają Ojca: *Miłość Chrystusa przynagla nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał* (2 Kor 5, 14-15).

w. 31 ***Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony.***

W godzinie, w której imię Ojca będzie uwielbione w Synu poprzez Jego śmierć na krzyżu, dokona się sąd, który ukaże kłamstwo „władcy” tego świata. Szatan, źródło kłamstwa i śmierci, zostanie pokonany i „precz wyrzucony”.

Wobec Syna Człowieczego ustaje kłamstwo, które spowodowało naszą ucieczkę od Boga (por. J 3, 14nn). W miłości Syna, będącej miłością Ojca, odnajdujemy źródło naszego życia.

w. 32 ***«A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie». To mówił, oznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.***

„Przyciągnę” (gr. *helkyso*) użyte jest w czasie przyszłym: ma wartość od tego momentu i na całą przyszłość bez końca. Przyszłość świata to przyciąganie miłości do Syna. „Wszyscy”, nie wykluczając nikogo, zobaczą na krzyżu chwałę Jezusa, Miłość ukrzyżowaną i zostaną

pociągnięci do Niego. Tam Go zobaczą nie tylko Grecy, którzy chcieli widzieć Jezusa. Ktokolwiek z ludzi chciałby Go zobaczyć, tylko tam będzie mógł Go widzieć, a Jego spojrzenie z krzyża przyciągnie jego serce i doprowadzi do Ojca, do Jego Królestwa.

MEDYTACJA

Przechodząc do medytacji tej perykopy warto najpierw zatrzymać się przy osobie Jezusa. Jako Syn Człowieczy realizuje misję, jaką ma od Ojca, będąc doskonale „wysłuchany i wpatrzony w to, co Ojciec mówi i czyni” (J 5, 19.30). Uczta w Betanii i pragnienie Greków to znaki od Ojca, że nadeszła „godzina” – moment historii, do którego wszystko zmierzało, wszystko było tylko przygotowaniem.

Każdy z nas – uczniów Jezusa – jest wezwany, by w Duchu Świętym odczytywać plan Boga dla naszego życia, by dzięki różnym „Bożym znakom” odczytywać szczególne momenty w swojej historii, do których Bóg nas prowadzi przez wszystko: i dobre i złe. My natomiast mamy nieustanną pokusę, żeby własną historię brać we własne ręce, kształtować ją według własnych pragnień, ambicji, znajomości, kontaktów, zazwyczaj chcąc uniknąć cierpienia w różnorodnych jego przejawach.

Drugi temat do medytacji to „nadeszła godzina”. Rzeczywiście, w naszym życiu w pewnym momencie kończy się czas, gdzie można jeszcze coś zrobić, poprawić, zmienić, podjąć jeszcze raz jakąś nową próbę negocjacji, dialogu czy czegoś podobnego. Jest to swego rodzaju bezsilność – tłum wiwatujący na cześć Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy, który ciągle pozostaje przy swojej wizji Mesjasza – co jeszcze można zrobić, żeby uwierzyli, przyjęli światło wiary? Pozostaje cierpienie, dar z siebie, wydanie siebie, w przeciwnym wypadku poniesie się klęskę. To jest moment, w którym najczęściej przegrywamy – ulegając zniechęceniu, wycofując się, mówiąc: „nie, to nie ma sensu”; „szkoda życia”. Tu trzeba odkryć prawo „życiodajnej śmierci”. Nadchodzi „godzina”, gdzie musisz położyć życie za kogoś, komu służysz. Kapłani bardzo często doświadczają tego w konfesjonale. Przychodzi moment kiedy kapłan widzi, że już nie wystarczą modlitwy, post, by pomóc penitentowi, trzeba odważyć się i ofiarować mu swoje cierpienie.

Trzeci temat do medytacji to „ziarno obumarłe”. Krzyż wzrokowo jest podwyższeniem, w rzeczywistości jest najwyższym uniżeniem, jest jawnym ukazaniem hańby. Miłość, to gotowość nawet na zhańbienie w oczach innych, ponieważ, ze względu na zbawienie brata. Zobaczmy na naszą gotowość utraty dobrego imienia czy tylko mienia, żeby wiernie stać przy drugim wykraczając poza granice opłacalności.

Często nie zdajemy sobie sprawy, że egoizm, a nie miłość jest u podstaw naszych wzajemnych relacji, nawet tych, które tworzą wspólnotę małżeńską. Niestety, dopiero konkretne doświadczenia ujawniają, że gdy kogoś dotyka cierpienie i nie może dawać, a potrzebuje wziąć, wówczas zostaje sam.